

27. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – deszczowa wycieczka

W niedzielę 6 sierpnia 2023 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę w ramach Rajdu na Raty. Tym razem głównym motywem wycieczki było 200-lecie zbudowania „Szwajcarki” w Górach Sokolich. Obiekt ten powstał jako prezent Wilhelma von Hohenzollerna dla jego żony. Księżna Maria Anna Amelia von Hessen-Homburg pochodziła z Wyżyny Berneńskiej w Szwajcarii. Nic więc dziwnego, że kochający małżonek postanowił w jakiś sposób ukoić jej tęsknotę za miejscem gdzie spędziła swoje młode lata. Na posadowienie budynku wybrał Góry Sokole położone nieopodal ich zamku znajdującego się w Karpnikach. I tak od 1823 roku ten niezwykły budynek stał się miejscem do którego zapraszano gości odwiedzających Karpniki.



Pałac Wojanów. Foto: Krzysztof Tęcza

Niestety w dzień naszej wędrówki pogoda splątała nam figła. Od rana padał rzęsy deszcz i nic nie zapowiadało by miało się to zmienić. Ponieważ w naszym zwyczaju jest odbycie zaplanowanej wędrówki niezależnie od panującej pogody zgodnie z ogłoszeniem wyjechaliśmy pociągiem do Wojanowa. Jak się okazało, mimo moich obaw, zgłosiło się pięcioro chętnych do odbycia tak nietypowej wycieczki. Nie zwlekając zatem ruszyliśmy w trasę i po chwili podziwialiśmy piękny pałac w Wojanowie. Co prawda nie zobaczyliśmy tym razem jego odbicia w stawie ale mimo to warto było obejść go dookoła.

Kolejnym obiektem był niewielki kościółek pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Wojanowie, którego powstanie datuje się na koniec XIII wieku. To tam znajdują się bardzo ciekawe płyty nagrobne upamiętniające przedstawicieli rycerskich rodów von Zedlitz oraz von Szhaffgotsch.

Niestety znajdujący się po drugiej stronie Bobru pałac w Bobrowie wciąż przedstawia obraz nędzy i rozpacz. Ta niewątpliwie jedna z najpiękniejszych niegdyś budowli nie ma szczęścia do właścicieli. Jej obecny stan pozostawia wiele do życzenia.



Foto: Krzysztof Tęcza

Mając nadzieję, że kiedyś się to zmieni ruszyliśmy dalej szlakiem zielonym prowadzącym w Góry Sokole. Deszcz wcale nie ułatwiał nam wędrówki. Wytrwaliśmy jednak dzielnie i wkrótce dotarliśmy do ścieżki prowadzącej na Sokoliki. Oczywiście wdrapaliśmy się pod skały i po zostawieniu na dole plecaków ostrożnie weszliśmy po żeliwnych schodach na Sokolik, z którego mieliśmy nadzieję podziwiać piękne widoki. Niestety gdy byliśmy już na platformie widokowej okazało się, że wszystko spowija gęsta mgła. Czasami tak bywa. Niezrażeni tym zeszliśmy na dół by dotrzeć do Husyckich Skał – miejsca tragedii jaka miała tu miejsce. Otóż w roku 1434 został zdobyty znajdujący się nieco wyżej zamek Sokolec. Uciekający nocą husyci w gęstej mgle pomylili drogę i spadli w dwudziestometrową przepaść ponosząc śmierć. W nieco bliższych nam czasach skałki otrzymały imię feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera, pogromcy Napoleona pod Lipskiem. Umieszczono tu stosowną tablicę i datę 1813 a na skale usadowiono zrywającego się do lotu orła. Niestety ani napis ani odlew orła nie dotrwały do naszych czasów.

Teraz ruszyliśmy na Krzyżną Górę. Co prawda deszcz padał cały czas i strome podejście było bardzo utrudnione, momentami wręcz niebezpieczne, postanowiliśmy jednak z zachowaniem dużej dozy ostrożności piąć się powoli w górę. Gdy dotarliśmy do żeliwnego krzyża ustawionego na szczycie skałek spotkała nas miła niespodzianka. Mgła gdzieś się rozproszyła i mogliśmy obejrzeć piękną panoramę.

Dodam tylko, że ten niezwykły krzyż odlany w królewskiej hucie w Gliwicach został tutaj ustawiony na życzenie wspomnianej księżnej Marii Anny, która postanowiła w tak nietypowy sposób uczcić urodziny swojego męża Wilhelma, brata ówczesnego króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Na krzyżu został umieszczony napis „Krzyża błogostawieństwo dla Wilhelma, jego potomnych i całej doliny”.

Po bardzo trudnym zejściu ze skał zerknęliśmy jeszcze na pozostałości zniszczonego zamku Sokolec i w końcu dotarliśmy do schroniska PTTK „Szwajcarka”, której pierwszym powojennym gospodarzem był Tadeusz Steć.



Schronisko PTTK „Szwajcarka”. Foto: Krzysztof Tęcza.

Wreszcie mogliśmy się ogrzać i zmienić mokre odzienie. Co prawda woda, którą nasiąkło nasze ubranie tryskała strumieniami przy każdym ruchu ale nie mogło nam to popsuć radości z bezpiecznego przebycia całej trasy. Rozgrzaliśmy się ciepłą herbata i wyruszyliśmy w stronę stacji PKP Trzcianko skąd odjechaliśmy do Jeleniej Góry.

Dodam tylko, że wycieczkę poprowadził piszący te słowa.

Krzysztof Tęcza